Nr. 117. — Rocznik XXIII. **Sobota, 26 maja 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 maja.

Z bieżącéj chwili.

W ostatnich latach przesilenia ministeryalne we Francyi następowały po sobie tak często i w tak krótkich odstępach czasu, że przestały one, zwłaszcza za granicą, budzić większe zainteresowanie. Nie można jednak powiedzieć tego o upadku Periera, który urzędował jako prezes gabinetu przeszło pół roku, od 3 grudnia 1893 r. Gabinet Periera różnił się bowiem zasadniczo od swych poprzedników i zerwał całkiem z przeszłością, obejmując sukcesyą po gabinecie p. Dupuy. Kazimierz Perier usunął od stołu państwowego panamistów i co najważniejsza, zerwał z osławioną i zdyskredytowaną koncentracyą, która usiłowała połączyć ogień z wodą, radykalnych z umiarkowanymi, a na miejsce jéj postawił politykę zdrowego rozsądku, jednolitą i umiarkowaną. Pierwszy to był z francuzkich prezesów ministeryalnych, który odważył się rządzić nie z wszystkimi republikanami. Gabinet oparł się wprawdzie na większości wyłącznie republikańskiéj, ale usunął z niéj żywioły radykalne, które były dawniéj ogniskiem republikańskiéj koncentracyi. Było to tak niezwykłem zjawiskiem w parlamencie francuzkim, że długi czas nie wiedziano, co począć w obec niego, a pewne ulżenie odczuto dopiero, gdy minister oświaty i kultu p. Spuller, dał mu nazwę „ducha nowego“. Od téj chwili gabinet stanął na pewnym gruncie, miał zaciętych nieprzyjaciół, ale i przyjaciół, i to tak licznych, że odnosił zwycięztwo po zwycięztwie.

Niewątpliwie rząd miałby byt zapewniony na długi czas, może na lata całe, gdyby był konsekwentnie przeprowadzał zapowiedzianego „ducha nowego“, ale pomimo, iż wypowiedział walkę żywiołom przewrotu, ustawa szkólna, odbierająca młodzieży możność religijnego wychowania, stanowiła dla niego najwyższy dogmat republikańskiego programu; pomimo głoszonéj tolerancyi, duchowieństwo było, tak jak dawniéj, narażone na nieustanne szykany administracyjne, a konserwatyści pojednani z rzeczpospolitą, zaledwie cierpiani byli w szeregach republikańskich. Takiem postępowaniem gabinet nie zjednał sobie przeciwników, a stracił przyjaciół — i skutkiem tego upadł przy sposobności interpelacyi socyalistycznéj.

Pozornie, jak już wiadomo czytelnikom, ministerstwo Periera wysadziła z siodła kwestya syndykatów robotniczych. W tych dniach odbędzie się we Francyi narodowy kongres związku robotników kolejowych. Przedsiębiorstwa kolejowe dały robotnikom swoim urlop na kongres ten, ale tylko o tyle, o ile na to pozwalały stósunki służbowe. Z tego powodu radykał Salis i socyalistyczni deputowani zainterpelowali ministra robót publicznych Jonnarta, który postępowanie Towarzystw kolejowych pochwalił, a nadto zaznaczył, że robotnicy kolei państwowych nie otrzymali urlopu, ponieważ kongres ma na celu połączenie Towarzystw zawodowych, a urzędnikom państwowym nie wolno do towarzystw takich wstępować. Izba zaczęła tedy dyskutować, czy ustawa z 21 marca 1884, pozwalająca zakładać towarzystwa zawodowe, wyklucza urzędników państwowych. Prawo to nie zawiera wprawdzie żadnych przepisów co do wyłączenia urzędników państwowych, ale samo się przez się rozumie, że gdyby rząd pozwolił urzędnikom tworzyć towarzystwa zawodowe, toby zaniknąć musiała wszelka karność. Przyjśćby mogło ostatecznie do tego, że policyanci połączyliby się przeciwko prefektowi policyjnemu, kirasyerzy przeciwko swym zwierzchnikom celem obrony swych interesów. Izba była jednakże innego zdania i przyjęła 18 głosami rezolucyą konserwatywnego deputowanego de Ramela, zaznaczającą, że ustawa z r. 1884 obejmuje także robotników będących w służbie państwowéj.

Co do głosów prasy francuzkiéj, większość dzienników zauważa, że ministerstwo samo sprowadziło swój nieprzewidziany upadek i że interwencya Périera uratowałaby gabinet. Ministeryalne gazety winszują rządowi, a większości robią zarzut, że rzuciła się w objęcia socyalistów. Kilka z nich z góry odrzuca zamiar utworzenia ministerstwa koncentracyjnego. Radykalne dzienniki twierdzą, że dymisya gabinetu jest następstwem jego „polityki klerykalnéj“. „Petite République“ sądzi, że wtorkowe głosowanie było zwycięztwem socyalistów, tryumfem republiki nad finansową i przemysłową oligarchią. Konserwatywne pisma chwalą ministerstwo, ponieważ broniło zasady autorytetu i wyrażają przekonanie, że Kazimirz Perier musiał mieć inne przyczyny do ustąpienia.

---

* ***Wybory*** ściślejsze w okręgu człuchowsko-złotowskim. Dotychczas naliczono głosów oddanych na Hilgendorffa 4133, na Prądzyńskiego 3006.

---

* ***Statuta*** Stowarzyszenia pod wezwaniem błogosławionego Andrzeja Boboli, ułożone przez zarząd wybrany na walnem zebraniu w Bazarze dnia 13 marca 1890 roku na pierwszem posiedzeniu dnia 29 lipca 1890 roku.

I. *Nazwa, cel, środki, siedlisko Stowarzyszenia.*

§ 1. Stowarzyszenie przybiera nazwę „Stowarzyszenia błog. Andrzeja Boboli.“

§ 2. Celem Stowarzyszenia jest niesienie pomocy i przywatne udzielanie rady przy stawianiu i naprawie kościołów.

§ 3. Środkami do tego celu są: *zapisy testamentowe*, składki członków stałe i nadzwyczajne, *kolekty*.

§ 4. Siedzibą Stowarzyszenia jest Poznań, a zakres działania obie archidyecezye gnieźnieńska i poznańska.

II. *Członkowie Stowarzyszenia.*

§ 5. Członkiem Stowarzyszenia można zostać w dwojaki sposób: przez składki roczne lub przez jednorazowy datek przynajmniéj stu marek i przez wypełnienie obowiązków w § 6 określonych.

Kto zapisze lub złoży przynajmniéj 300 marek staje się dobrodziejem Stowarzyszenia.

§ 6. Obowiązki członków są:
a) składać do kasy Stowarzyszenia najmniéj pięć marek rocznie,
b) wszędzie wedle możności wzrost i cele Stowarzyszenia popierać,
c) zmówić codziennie „Zdrowaś Maryo“ z dodatkiem: „Błogosławiony Andrzeju! módl się za nami.“

§ 7. Jeżeli członek przez dwa lata nie uiszcza się ze składek, przestaje być członkiem Stowarzyszenia.

§ 8. Każdy członek ma prawo uczestniczyć w zgromadzeniach walnych Stowarzyszenia i korzystać z odpustów nadanych, tudzież ze mszy św. i modlitw na intencyą Stowarzyszenia odprawianych.

III. *Organizacya i Zarząd Stowarzyszenia.*

§ 9. Stowarzyszenie rozpada się na okręgi dekanalne. Na czele Stowarzyszenia stoi Zarząd, na czele okręgu dekanalnego stoi dziekan, lub w razie niemożności inny członek Stowarzyszenia wybrany przez członków dekanatu.

§ 10. Walne zebranie wybiera ośmiu członków Zarządu na lat sześć, z których pięciu przynajmniéj musi być duchownymi; połowa zaś członków Zarządu winna mieszkać w Poznaniu. Członkowie wybierają się w połowie co trzy lata; po pierwszych połowa występuje przez losowanie. Ustępujący członkowie mogą być ponownie wybrani.

§ 11. Jeżeli w przeciągu sześciolecia którykolwiek członek Zarządu ustąpi, zarząd sam uzupełnia liczbę członków przez wybór na resztę czasu.

§ 12. Zarząd:
a) Zarząd obradując nad wszystkiemi bieżącemi sprawami Stowarzyszenia, uchwala sposób załatwienia tychże, czuwa nad wykonaniem uchwał na walnem zebraniu zapadłych i własnych swych uchwał, kontroluje kasę.
b) Posiedzenia zwyczajne Zarządu odbywają się w Poznaniu raz na ćwierć roczne; nadzwyczajne, ilekroć prezes uzna tego za potrzebne, lub na wniosek trzech członków Zarządu.
c) Do ważności uchwał Zarządu potrzeba przynajmniéj pięciu członków obecnych na posiedzeniu. Uchwały zapadają prostą większością głosów.

§ 13. Zarząd wybiera z pomiędzy siebie prezesa, zastępcę prezesa, sekretarza, skarbnika. Prezes, sekretarz i skarbnik winni mieszkać w Poznaniu.

§ 14. Zakres działania prezesa jest następujący:
a) kieruje sprawami Stowarzyszenia, przedstawia Stowarzyszenie na zewnątrz wobec władzy, podpisuje wszelkie pisma i ogłoszenia;
b) zwołuje walne zebranie, które wybiera przewodniczącego, zwołuje posiedzenia Zarządu, kieruje jego obradami, wykonuje uchwały, rozstrzyga przy równości głosów, podpisuje protokóły wraz z jednym członkiem;
c) tylko nagłe sprawy nie cierpiące zwłoki, a dotyczące formaliów załatwia sam bez reszty członków; z tychże jednak zdaje sprawę na najbliższem posiedzeniu Zarządu;
d) ze stanu i czynności Stowarzenia składa corocznie drukowane sprawozdanie, które dwa tygodnie przed walnem zebraniem ma być członkom rozesłane.

§ 15. Zastępca prezesa wyręcza prezesa z równą władzą, jeźli ten obowiązku dla słusznych przyczyn spełniać nie może.

§ 16. Sekretarz spisuje protokuły z posiedzenia Zarządu, pomaga prezesowi (jego zastępcy) w prowadzeniu korespondencyi, układa sprawozdanie, odczytuje je na walnem zebraniu i posiedzeniach Zarządu i umieszcza je stósownie do potrzeby w czasopismach.

§ 17. Skarbnik przechowuje kasę, prowadzi rachunki, wypłaca należytość interesentom za asygnacyą prezesa podług uchwały Zarządu. Z końcem każdego ćwierćrocza przedkłada Zarządowi obrót kasy. Na walnem zebraniu składa rachunki z całego roku.

§ 18. Zakres działania naczelnika dekanalnego jest następujący:
a) czuwa nad zachowaniem ustaw Stowarzyszenia w swoim okręgu i stara się w nim o wzrost i skuteczność działania Stowarzyszenia;
b) ściąga składki od członków i takowe równie jak ofiary dobrodziejów i inne składki przesyła skarbnikowi;
c) zwołuje raz do roku zebranie członków dekanatu i przesyła Zarządowi sprawozdanie z uchwał zapadłych na zebraniu.
d) wybiera zastępcę swego, który w razie przeszkody załatwia wszelkie doń należące sprawy.

§ 19. Walne zebranie odbywa się przynajmniéj raz w rok.

W dniu walnego zebrania odprawia się msza święta za żywych i zmarłych członków Stowarzyszenia. Walne zebranie przyjmuje sprawozdanie z czynności Zarządu i obrotu kasowego, obraduje nad sprawami przez Zarząd przedłożonemi, jako téż nad wnioskami okręgów dekanalnych lub pojedyńczych członków przytomnych na walnem zebraniu.

§ 20. Uchwały na walnem zebraniu zapadają prostą większością głosów członków zwyczajnych obecnych na zebraniu bez wzgędu na liczbę zebranych.

§ 21. Walne zebranie może uchwalać zmiany w ustawach Stowarzyszenia lub rozwiązanie tegoż; jednakże uchwały tego rodzaju stają się prawomocnemi dopiero wtedy, gdy na następnem walnem zebraniu zatwierdzonemi zostaną $^2/_3$ głosami członków obecnych.

§ 22. Jeżeliby stowarzyszenie z jakiegokolwiek powodu miało przestać istnieć, uchwali ostatnie walne zebranie, jak mają być użytemi fundusze, będące własnością Stowarzyszenia. Gdyby walne zebranie odbyć się nie mogło, a rozwiązanie było koniecznem, decyduje zarząd.

§ 23. Zebranie okręgu dekanalnego odbywa się przynajmniej raz do roku.

Na zebraniach okręgowych
a) wybiera się naczelnika dekanalnego, jeżeliby tego urzędu dziekan nie mógł sprawować,
b) obraduje się nad sprawami Stowarzyszenia w swoim okręgu i uchwalają się wnioski mające być przedłożone zarządowi.

Uchwały zapadają większością głosów.

Sprawy Wieca katolickiego.

Wszystkich Panów mówców i referentów wiecowych prosimy usilnie, aby wszelkie rezolucye, mające być przedłożone na wiecu, zechcieli przesłać na ręce komitetu najpóźniéj *do środy 30 b. m.*

Poznań, 24 maja.

Przewodniczący *Prof. dr. Wicherkiewicz.* Sekretarz *Dr. M. Kantecki.*

Dla tych wszystkich, którzyby chcieli przedłożyć wiecowi jakiekolwiek rezolucye, pozwalamy sobie tutaj zakomunikować uchwałę komitetu, wedle któréj komitet uwzględni tylko takie rezolucye, które osobiście albo przez wnioskodawcę, albo przez jego zastępcę będą umotywowane i przeprowadzone w któréjkolwiek ze sekcyi wiecowych.

Pewne pisma poznańskie z wielką zajadłością występują przeciwko wiecowi katolickiemu, czepiając się różnych szczegółów, których zrozumieć i osądzić nie potrafią.

Jedno z nich uniosło się w pysze i nienawiści swéj tak dalece, że w czwartkowym numerze wydrukowało następujący frazes:

„Pomysł sam urządzenia wieca w ogrodzie zoologicznym dzikszym nam się wydaje od najdzikszych bestyi, więzionych tamże w klatkach żelaznych.“

Wieszamy niżéj ten dziecinny frazes, żeby z niego niejeden lepiéj poznał już nie szowinistycznego, ale rewolwerowego pisma naturę. Wartoby zaiste pewnych bohaterów publicystyki zakazanéj zamknąć do owych „klatek żelaznych“ w interesie powagi społeczeństwa.

Zresztą ów dziki wykrzyknik, wydający wyrok sam na siebie, jest nam zupełnie obojętnym, a jak sądzimy i na komitet najmniejszego nie wywrze wrażenia.

Objaśniamy więc tylko dla spokojnych czytelników i pożądanych gości naszych położenie rzeczy.

W mieście Poznaniu niema ani jednego lokalu, w którymby wiele nad 600 osób wygodnie pomieścić się mogło, zwłaszcza też w czasie bardzo możebnego przecież skwaru latowego.

Jedynie tuż za miastem jest na starym dworcu kolejowym, wśród prześlicznie urządzonego ogrodu, *przed* zwierzyńcem, lokal, w którym i do 3000 osób najwygodniéj pomieścić się może w wielkiéj sali głównéj i przyległych, a jednę całość stanowiących przestronnych lokalach, tak że równocześnie tam obradować mogą i walne i wydziałowe zebrania. Każdéj chwili też umęczeni wiecownicy odetchnąć mogą w ogrodzie, żeby znów potem wrócić do obrad.

Lokal ten jest własnością tutejszego a tak wielce zasłużonego stowarzyszenia ogrodu zoologicznego, do którego to towarzystwa należą nie tylko Niemcy, ale i liczni Polacy. W zarządzie jest obok dyrektora Niemca, drugi dyrektor Polak, p. Zieliński, nauczyciel, a prócz tego należą do zarządu z Polaków hr. Wawrzyniec Engestroem, radzca zdrowia dr. Koehler, dr. Jarnatowski. Od tego stowarzyszenia, a nie od Niemca restauratora, najął komitet lokal i z niem zawarł umowy, na jakie statut stowarzyszenia pozwala. Gdyby ktośkolwiek z Polaków posiadał w mieście odpowiedni lokal, byłby go niewątpliwie komitet najął; w danem położeniu nie miał wyboru, ale miał obowiązek dbać o to, żeby tysiącom wiecowników dostarczyć najodpowiedniejszego lokalu. W przeciwnym razie byłby się naraził na słuszny zarzut wiecowników, przybywających z blizka i daleka, że nie obmyślił najważniejszéj rzeczy, tj. wygodnego pomieszczenia.

Nie chcemy się domyślać rzeczywistych motywów, które powodują krzykami. Zanadto do tego przyzwyczajeni jesteśmy, że u nas się nic robić nie może bez krzyków, zawiści i przekornych knowań. Komitet nikomu nie może robić przepisów, jak, gdzie i kiedy ma jeść lub pić, ale i pod tym względem miał obowiązek dbać o to, żeby wiecownicy znaleźli wygodę i tę też znajdą w pełnéj mierze przy polskiéj usłudze tak dalece, że i dla najmniéj zamożnych znajdzie się odpowiedni posiłek, podawany przez rzeźnika Polaka. Cały zresztą szereg przemysłowców polskich opatrzony został dostawami na urządzenie lokalów.

Ani na wiecu w Gdańsku ani w Toruniu nie rządzono się postronnemi względami, tylko tak samo jak u nas, dla braku odpowiedniego lokalu w mieście urządzano wiece za miastem, a nikomu się nie śniło podnosić zarzuty tak mało wielkoduszne jak u nas. Nawet w Krakowie odbywają się gromadniejsze zebrania za miastem w Strzelnicy.

Nadmieniamy i to, że tutejszy lokal wiecowy połączony jest z miastem tramwajem, a wzgląd na wygodę mieszkańców Jeżyc, Górczyna i Łazarza także przemawiał za tym lokalem, łączącym w sobie wszelkie możliwe dogodności.

Zarząd ogrodu wedle umowy urządza w porozumieniu z komitetem dwa bezpłatne dla wiecowników koncerty z iluminacyą i drugiego dnia z sztucznemi ogniami, daje wszystkim, w bilety zaopatrzonym wiecownikom bezpłatny wstęp do zwierzyńca, jak wiadomo, wzorowo urządzonego. Któryż lokal inny może w Poznaniu dla wiecowników dostarczyć tyle przyjemności, tak pożądanych po trudach dnia?!

To wyraziwszy, nie dopowiemy, w co się obracają wszelkie krzyki, przekorności, niechęci jawnie lub tajnie szerzone. Nic one też nie sprawią, wiec się uda znakomicie, a kto się kwasił i srożył, jątrzył i buntował, dozna zawstydzenia.

Komitet zaś dbały o swą powagę i osiągnięcie głównego celu, zdaniem naszem nie może pozwolić na to, żeby go usiłowano terroryzować niemożebnemi żądaniami, któreby w wątpliwość podały samą powagę wieca.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z Prus Zachodnich, 23 maja.

W obronie dobréj sławy Prus Zachodnich uważam za konieczne napisać kilka słów wyjaśnienia co do stanowiska, jakie zajmujemy wobec katolickiego wieca polskiego w Poznaniu. Oświadczam więc, że, o ile mi wiadomo, wszyscy z przyjścia do skutku wieca katolickiego w Poznaniu bardzo się cieszą i kto tylko będzie mógł, weźmie w wiecu udział. Jedynie „Gazecie Gdańskiéj“ spodobało się umieścić w num. 56, *bespośrednio* pod ogłoszonym programem wieca katolickiego w Poznaniu, wiadomość o głosach „ubolewania“ pomiędzy ludnością polską Prus Zachodnich, że wiec odbywa się w Poznaniu a nie w Prusach Zachodnich, niby dla tego, że wiec u nas odbyty mógłby lepiéj wytknąć nierówną miarę, jaką rząd mierzy Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie i zadokumentować konieczną potrzebę naprawy zachodnio-pruskich stósunków szkólnych.

Zadziwiły mnie te „ubolewania“. Ciekawym bardzo, co to są za „katolicy“, którzy, nie powiedziawszy ani słówka zachęty do udziału w wiecu poznańskim, umieją tylko ganić go. Na co było poruszać rzekomą niestósowność miejsca wieca katolickiego, gdy wszystko już ułożone i zmienione być nie może? Wiec katolicki w Poznaniu może tak samo zaprotestować przeciw uciskowi języka polskiego w Prusach Zachodnich, a nawet skuteczniéj, aniżeli inny, bo rząd widocznie więcéj zważa na zdanie ludności poznańskiéj, aniżeli zachodnio-pruskiéj. Uchwały wieca pozn. w sprawie językowéj będą miały nadto zaletę większéj objektywności i bezstronności. Po co teraz utyskiwać na wybór miejsca, jeżeli wiec toruński pozostawił wybór takowego decyzyi pana komisarza wieca toruńskiego? Dotąd wszyscy u nas uważali za rzecz słuszną, aby drugi wiec polsko-katolicki odbył się w W. Ks. Poznańskiem. Zważyć też trzeba, że zadaniem wieca katolickiego nie jest jedynie sprawa szkolna, ale wiele innych żywotnych kwestyi, obchodzących ogół katolicki.

Odezwanie się więc niewczesne będzie chyba miało ten skutek, że odstręczy wielu od udziału w wiecu poznańskim. Niech się nikt nie zastawia „obowiązkiem“, bo obowiązku do czynienia złego nie ma. „Gazeta Gdańska“ zastrzega się w nr. 58 przeciw zarzutowi, jakoby była przeciwną wiecowi, ale niczego nie cofa, zachęty do udziału w wiecu nie zamieszcza i dawny chłód wieje z jéj łamów. Czy się to zmieni, trudno przypuścić, bo „Gazeta Gdańska“ pisze dosłownie: „Wstrzymujemy się od dalszych uwag przed wiecem, aby nas mylnie nie pojmowano.“

Przy téj sposobności nadmienić muszę, że kierunek „Gazety Gdańskiéj“ zaczyna się wielu pomiędzy nami nie podobać.

Około Wielkanocy, przed zmianą kwartału, ukazał się w „Gazecie Gdańskiéj“ artykuł, nade-

słany jéj a wymierzony przeciw redagowanéj obecnie z wielką wytrawnością sądu „Gazecie Toruńskiéj“, oraz przeciw roztropnéj polityce większości Koła polskiego w parlamencie niemieckim. „Gazeta Gdańska“ umieściła go na czele numeru, bez jakiejkolwiek uwagi ze strony redakcyi, która oczywiście się na jego tendencyą godziła, co i z innych uwag „Gazety Gdańskiéj“ wynika. Sterujemy, zdaje się na dobre w kierunku wskazanym przez „Orędownika“ i jemu podobne pisma. „Gazeta Gdańska“ nie znalazła téż słowa nagany dla krzykliwéj mniejszości na wiecach przedwyborczych w Mogilnie i Inowrocławiu. Ubolewała tylko trochę nad niezgodą i dodała, że gazety poznańskie bardzo stronniczo przebieg tych zebrań podały.

Chciałbym więc dzisiejszym artykulikiem zwrócić uwagę szerszych kół na powyżéj poruszone niewłaściwości. Pamiętać należy, że ludność polska w Prusach Zachodnich ma oczy i nie w ciemię bita. W każdym razie jednostronne wystąpienia nie mogą być uważane za miarodawczy wyraz opinii zachodniopruskiéj.

Do powyższéj korespondencyi dodajemy od siebie tę uwagę, że „Gazety Gdańskiéj“ bynajmniéj nie posądzamy o złą wolę i niechęć do wieca. Nie mogliśmy jednak tamować głosu, przesłanego nam z nader poważnego źródła. Wszystkie głosy poważne ze spokojem wysłuchać należy.

Z przyjemnością prawdziwą zaś potwierdzamy z wielu innych informacyi naszych tę wiadomość, że z Prus Zachodnich wybiera się na wiec bardzo wielu obywateli i duchownych, którzy tu naturalnie zaliczać się będą do najmilszych gości.

Niepoprawni...

≈ G. K.

Niezmordowany w gonieniu za swemi marzeniami, O Vanutelli, wydał już 19-stą książkę*) w sprawie nawrócenia wchodniego kościoła, która właśnie może dlatego, że usiłuje traktować stronę praktyczną téj kwestyi (*studio prattico*), jest w mylnych podstawach swoich bardziej jeszcze stanowczą, a w rezultatach błędniejszą, niż poprzednie. Świadczy to bardzo pięknie o O. Vanutellim, że nawrócenia wschodu gorąco pragnie, byle tylko to pragnienie serca jego nie dochodziło aż do głowy, i nie mąciło jego myślenia. Gdy w pierwszych książkach autor wypowiadał zdania swoje nieśmiało, bez stanowczéj w nie wiary, obecnie tyle razy je już powtórzył, że aż sam w nie zupełnie uwierzył. I dziś ma się nawet za człowieka opatrznościowego, za „bierne i zupełnie prawie nieświadome narzędzie“ (str. 81), nie pisze czyje, ale daje do zrozumienia, że samego Pana Boga. Misya zaś „trudna i bolesna“, którą ma z tego wyższego natchnienia spełnić, polega na tem, aby „zanim się zacznie nawracać wschód, nawrócić najprzód Zachód“. Rzecz przynajmniéj stoi jasno, bo pod wyrazem „Zachód“ rozumie O. Vanutelli, jak widać z kontekstu książki, Kościół rzymsko-katolicki, z Papieżem. O. Vannutelli jest tego zdania (str. 19), że w ciągu wieków kościół zachodni i Rzym za mało się wschodnim zajmował, i dziś zupełnie go już nie zna, ale że niemniéj było to wielkiem szczęściem dla... Wschodu. Było to nawet (znowu) opatrznościowe, bo przez to kościół wschodni mógł bez przeszkody dojść do rozwoju tak „bogatego i wspaniałego“ (*ricco e maraviglioso*), jak to dziś widzimy. A co więcéj mógł się rozwinąć w całéj czystości, bez tych zmian niewłaściwych (*senza alterazioni*), których oczywiści w Kościele zachodnim i rzymskim nie brak. Pomimo tego uznania dla Opatrzności, autor jednak nie przestaje skarżyć się na obopólne krzywdy, na wzajemną nienawiść, ignorancyę, uprzedzenie i z obu stron mylne o sobie mniemanie Kościołów wschodniego i zachodniego, które zresztą także sam autor zdaje się stawiać obok siebie na równi, a nawet o nieuznaniu władzy Papieskiéj przez wschód, jako o jakimś drobnym tegoż błędzie kilkakrotnie wspomina. Błąd ten musi rzeczywiście w mniemaniu autora być bardzo drobnym, kiedy to nie przeszkadza mu twierdzić, iż „jak się to już mówiło wiele razy, schyzma wschodnia niema w sobie nic (*nulla*) przeciwnego wierze katolickiéj (str. 122), podczas gdy protestanci nie mają nic, albo prawie nic chrześciańskiego“ (str. 121).

Cała zręczność O. Vanutellego w przedstawieniu rzeczy jaskrawo fałszywych tak, żeby miały pozór prawdy, polega na tem, że nigdy nie wypowiada jasno, o kim mówi. „Wschód, zachód, na wschodzie, na zachodzie, odszczepieństwo wschodnie i zachodnie“, oto jego zwykłe wyrażenia. A że i na wschodzie i na zachodzie są ludzie źli obok dobrych, i że są także ludzie nieoświeceni, że ci ludzie wszędzie robią sobie wzajem krzywdy, zwyczajnie jak ludzie, że i tu i tam są tacy, którzy silnie wierzą, a inni którzy nie wierzą, więc porównania i przeciwstawienia autora wydają się nieraz słuszne. Ale tu nie o to chodzi. W tym sporze wieczystym nie można patrzeć na pojedyńczych ludzi w Kościele, ale na Kościoły same w ich całości, a szczególnie na ich władzę najwyższą i na doktrynę jaką ta władza wyznaje. A wtedy rzecz przedstawi się zupełnie inaczéj. Bo przypuściwszy nawet błędnie na chwilę, że władza wschodniego kościoła najwyższa (niewiem tylko, czy według mniemania O. Vanutellego jest nią Patryarcha konstantynopolitański, czy Synod petersburski, ale mniejsza o to), przypuśćmy, że ta władza na wschodzie jest tak legalna, jak Papieska na zachodzie, to jednak z historyą w ręku przyznać musimy, że ta władza „zachodnia“ nie robiła kościołom wschodnim nigdy żadnéj krzywdy, nigdy na ten kościół niesłusznie nie napadała, i nigey niesłusznych zarzutów mu nie czyniła, nigdy też go nie prześladowała za różnicę w jego rytach lub obyczaju. A przeciwnie Focyusz i Cerullaryusz, i przed nimi wielu, a po nich wszyscy prawie, aż do dziś dnia, pełni nienawiści do „łacinników“, prześladują ich i krzywdzą gdzie mogą. Od Cerullaryusza zacząwszy, który łacinnikom za to, że odprawiali Mszę św. na niekiszonym chlebie, kościoły zamknął, a zakonników ich wypędził, aż do dzisiejszego Synodu petersburskiego, który kościoły zamyka i zakonników wypędza, duch jest ten sam, i to samo dążenie do zniszczenia katolicyzmu. A zarzuty niesłuszne z ignorancyi płynące są wszystkie po stronie kościoła wschodniego, który przez usta najwyższych swych przełożonych Focyusza i Cerullaryusza przedstawia jako wierze przeciwne te ryty i obyczaje, które u nas są od wschodnich różne (jak post w sobotę, golenie brody u księży, ich bezżeństwo, używanie niekiszonego chleba do Mszy św.); a przez uchwały „świętego“ Synodu każe prawosławnym biskupom przysięgać, że owieczki swoje strzedz będą od wszystkich błędów, a szczególnie od łaciństwa. A jeżeli ta obopólność i wzajemność krzywd i zarzutów nie da się utrzymać wtedy nawet, gdy władze kościelne wschodu i zachodu uważamy błędnie za równorzędne, to cóż będzie, gdy przypomnimy, że samo istnienie władzy kościelnéj najwyższéj wschodniéj, od Papieża niezawisłéj, jest już fałszem i krzywdą, prawdziwemu Kościołowi Chrystusowemu uczynioną?

A jak się ma rzecz co do zasad i dogmatu? Jeżeli O. Vanutelli chce porównania schyzmy z protestantyzmem, to się tego nie boimy, ale mu powiemy, że w tem co oba te odszczepieństwa od katolicyzmu różni, są oba do siebie bardzo podobne. Bo główną podstawą protestantyzmu i schyzmy jest odrzucenie władzy Papieża, jako najwyższego rządcy Kościoła i jako nieomylnéj powagi. Różnica jest tylko ta, że protestanci przyjęli szczerze i lojalnie wszystkie téj fałszywéj zasady konsekwencye, chociaż one musiały doprowadzić i doprowadziły do utraty kapłaństwa, Sakramentów i ofiary Mszy do rozbicia protestantyzmu na tysiące sekt, i do wymazania granicy między nim, a racyonalizmem i zupełną niewiarą.

Schyzma uchroniła się tych konsekwencyi logicznych tem tylko, że do jednego fałszu, z protestantyzmem wspólnego, dodała drugi, i chcąc zachować całą dawną tradycyę, zaprowadziła: niewolę. Tam nie wolno ani myśleć ani dyskutować, bo gdy się spór zacznie, nie ma komu rozstrzygnąć. A takiéj religii najwyższym ideałem musi się stać to, aby wierni nic o wierze nie wiedzieli, i zupełnie zobojętnieli dla wiary, a tylko obrzędów z drobnostkową i zabobonną trzymali się ścisłością. Dopiero wtedy będzie spokój. Taki spokój jest już zupełny prawie na właściwym wschodzie, w dzielnicach dawniéj tureckich, ale nie ma go jeszcze w Rosyi. Więc tam mamy Raskoł i Sztundę, a gdy niewola wewnętrzna ducha i płynący z niéj spokój trupi nie jest tam jeszcze dokonany, przeto dodany jest z zewnątrz inny potężny czynnik niewoli: kozak z nahajką. Jest więc rzeczywiście różnica między protestantyzmem i schyzmą, ale w tem tylko, że gdy protestantyzm z jednego rozwija się fałszu, schyzma na dwóch się opiera, a przeto jest od katolicyzmu dalsza. Bo to że udało się schyzmie w ten sposób zachować *per accidens* kapłaństwo i sakramenta św. i Mszę św. jest bardzo szczęśliwe dla dusz wielu jednostek, które są schyzmatyckie w dobréj wierze, ale to zasadniczego stanu rzeczy nie zmienia.

Ze na podstawie zapatrywań tak błędnych, jak są O. Venutellego, i rady jego „praktyczne“ ciekawie wyglądać muszą, to z góry wiemy. To też nie dziwią się czytelnicy nasi, gdy powiem że chciałby, aby Rzym zniósł to wszystko, czem waruje jeszcze katolicyzm od napaści i od działania eksterminacyjnego schyzmy. Niechby wolno było, powiada, chodzić katolikom na nabożeństwa do schyzmatyckich cerkwi, i przyjmować sakramenta św. od prawosławnych popów, przynajmniéj w razie konieczności, w jakiéj n. p. są unici chełmscy, i t. d. Czy O. Vanutelli doprawdy nie rozumie tego, że na téj drodze za parę dziesiątków lat jużby nie było ani jednego kościoła katolickiego w Rosyi? Czytając takie rzeczy, przychodzi mimowoli na myśl, czy autor nie jest najprzewrotniejszym z ludzi, ale wkrótce ustęp jakiś, świadczący o jego bezdennéj naiwności, zupełnie rozbraja. Dziwić się tylko można, że jak słyszymy, w pewnem kółku francuzkowłoskiem, do którego wielu ludzi umysłem niepospolitych, i jeden z kardynałów należy, może być jakąkolwiek powagą, a to jest powodem, dlaczego i my tak obszerną o książce jego zdajemy dziś sprawę.

Człowiek, który się tak mało opiera na faktach, a tak wszystko z siebie, z marzeń swoich czy wizyi snuje, nie może mieć jasnego o stosunkach polskich pod Rosyą pojęcia. Ale żeby, znając całą sprawę chełmską i patrzeć na dzisiejszy systematyczny ucisk katolików, na tamowanie u nich pracy apostolskiéj, na zamykanie kościołów i niewolę księży, pisać wyraźnie ogólnik taki, że „car Mikołaj zostawił (wobec katolików) pamięć surowości i bezwzględności, która obecnie jest tylko wspomnieniem historycznem, i dziś wieje duch słodszy i rozsądniejszy, bo stosunki z innemi narodami cywilizowanemi stały łatwiejsze i częstsze“ (stron 114), to trzeba być dziwnym... optymistą. A dodamy, że taki sposób traktowania rzeczy i takie poglądy dziwne dają także wyobrażenie o téj cywilizacyi, do któréj autor należy i z któréj zdaje się być bardzo dumnym. Jest to droga jedyna by ją obniżyć w mniemaniu wschodu, i dać na pośmiewisko u samychże Rosyan. Ale nie winmy O. Vanutellego, którego natura umysłu już jest taka, że się bardzo trudno w każdéj kwestyi oryentuje. I tak n. p. mówi on (na str. 71), o zmianie kalendarza, i zachwyca się przytem (tak jak zawsze), „cudownem zrządzeniem Bożkiéj Opatrzności“, że zmiana ta nie wprowadziła ze sobą także zmiany dni tygodnia, i że niedziele, poniedziałki i inne dni, tak na wschodzie jak i na zachodzie są nam wspólne, co jak autor mniema, „z pewnością nie byłoby nastąpiło, gdyby ta zmiana dokonała się w innéj epoce historyi“, bo wtedy różnica nie byłaby wynosiła ściśle dni czternastu. Tymczasem oczywista jest, że te dwie rzeczy nie mają ze sobą najmniejszego związku, a wszyscy wiemy, że i dzisiaj jeszcze różnica ta czternastu dni nie obejmuje, ale tylko 12, a gdy zmiana zaprowadzona została, obejmowała ich 10. Daliśmy na zakończenie ten przykład, bo on wymowniéj niż inne świadczy o téj „naiwności“ autora o któréj mówiliśmy. A ten właśnie przymiot jego i jego wspólników jest w tym dziwnym nowym prądzie rękojmią, że prąd długo trwać nie będzie.

*) La questione religiosa d'Oriente. Studio prattico. P. V. Vanutelli O. P. Roma 1894 str. 168.

Destytucya hr. Hohenwarta.

Wiedeń, 23 maja.

(SS) Każde stronnictwo ma swoje enfant terrible! W obec niemieckiego „centrum“ i ś. p. doktora Windthorsta rolę tę przez długie lata odgrywał monachijski „Vaterland“ znanego dr. Sigla. Tutaj przeciwko klubowi konserwatystów a zwłaszcza przeciwko jego czcigodnemu prezesowi hr. Hohenwartowi w podobny sposób występuje założona niedawno „Reichspost.“

Świeżo organ ten otworzył osobną rubrykę pod napisem: „Czy hr. Hohenwart może pozostać naszym wodzem?“ w któréj to rubryce tytułem jakoby ankiety ogłasza różne, zresztą bezimienne listy, niby to pro et centra, ale z wyraźną tendencyą szkalowania hr. Hohenwarta. Tak n. p. w dzisiejszym numerze szósty wrzekomy głos z publiczności, prawdopodobnie sfabrykowany w redakcyi, wykłada, że hr. H. nie może dłużéj pozostać naczelnikiem stronnictwa konserwatywnego, ponieważ: 1) sprowadził upadek *projektu wyborczego Taafego-Steinbacha*; 2) utworzył *koalicyą*; 3) przemawiał i głosował za reformą waluty. Ztąd bezimienny votant „Reichsposta“ konkluduje: „Hr. H. stał się niebezpieczeństwem dla naszego (?) stronnictwa konserwatywnego i dla państwa (!!). Jeżeli stronnictwo nie wyzwoli się wcześnie z pod jego wpływu, wyborcy odwrócą się od stronnictwa. Czas hr. Hohenwarta minął. Jest on podobny do owego drzewa, o którem wspomina pismo święte, że nie kwitnie i nie daje owoców. Cóż o tem napisano? „Ściąć takie drzewo, po cóż ma obciążać ziemię.“

W nawiasie mówiąc, autor przemawia w imieniu *„chrześciańsko socyalnego stronnictwa reformy.“* Nasamprzód warto zaznaczyć, że tytuł „chrześciański“ może być na czasie w kraju, gdzie istnieją różne wyznania chrześciańskie, jak w Niemczech albo w Węgrzech, i gdzie zatem chodzi o uwydatnienie solidarności tych chrześciańskich stronnictw wobec żywiołów niechrześciańskich. Ale w Austryi, mianowicie pomiędzy Niemcami, o których jedynie w danym razie chodzi, niema różnych wyznań, jest tylko jedno wyznanie *katolickie*, bo garstka kilku set protestantów wobec 8 milionów katolików niemieckich nie ma żadnego znaczenia. W takim razie tytuł „chrześciański“ jest ogólnikiem, a jedynie właściwym jest tytuł *katolicki*, jakoż niemieccy członkowie klubu hr. Hohenwarta nie zowią siebie nigdy inaczéj, tylko: katolicko-konserwatywnymi. Powtóre hrabia Hohenwart i konserwatyści katoliccy wprawdzie czują doskonale potrzeby ulepszenia doli robotników, opieki dla słabych itd., ale nigdy nie przypisywali sobie tytułu stronnictwa *„socyalnego“*, który to tytuł, zbytecznie zbliżony do „socyalistycznego“, obudza podejrzenie, albo też jest prostym pleonasmem, bo ostatecznie każde stronnictwo reprezentuje pewne warstwy społeczne, każde więc jest „socyalnem“. Nakoniec hr. Hohenwart zawsze był i jest mężem stanu *konserwatywnym*, wodzem stronnictwa konserwatywnego. Wprawdzie zdrowy konserwatyzm nie wyklucza reform, ale byłoby eskamotażem słów chrzcić stronnictwo konserwatywne specyalnym tytułem stronnictwa reformy.

Zaznaczamy to, aby z góry wskazać na zasadniczą różnicę pomiędzy tak zwanem „chrześciańsko-socyalnem stronnictwem reformy“ a stronnictwem katolicko-konserwatywnem. Adherenci pierwszego nie mają żadnego prawa stanowić o destytucyi hr. H., bo ten mąż stanu nigdy nie był wodzem „chrześciańsko-socyalnego stronnictwa reformy“.

Dobitnie dziś te wybryki skarcił „Vaterland“. Podniósłszy nasamprzód znane zasługi i niepospolitą zdolność hr. Hohenwarta, „Vaterland“ dodaje: „Przeciwko takiemu mężowi wybitnego znaczenia, przy boku którego działać i walczyć dumnym jest każdy prawy, konserwatywny Austryak, w ostatnich tygodniach wymierzają zuchwały, a zarazem śmieszny atak ludzie, niegodni rozwiązeć rzemieni od obuwia jego, ludzie przeważnie niskiego wykształcenia i chwiejnego charakteru, którzy skrajnym narodowcom niemieckim zalecają się zapewnieniem, że nie są klerykalnymi, do katolików zaś umizgają się, zapewniając, że są katolikami, ludzie, którzy twierdzą, że walczą przeciwko korupcyi, gdy sami wdawają się w brudne interesa, które odsuwają nawet od siebie notoryczne dzienniki bankowe. To kółko nazywa siebie to antisemickiem, to chrześciańsko-socyalnem, to niemiecko-konserwatywnem, nie będąc ani jednem ani drugiem, lecz kompromitując uczciwe żywioły tych frakcyi; jest ono awanturniczą zbieraniną żywiołów, których ambicya stoi w odwrotnym stosunku do ich znaczenia i zdolności, jest spółką bez zasady, bez rozumnego celu, bez raison d'être, bez rzeczywistéj solidarności, zgodną jedynie w negacyi i w spekulacyi na skłonności pewnych mas, w które wmawia *brutalny komunizm upstrzony cytatami z Pisma św.*

„Spółka ta stanęła na szczycie śmieszności, rozstrząsając na seryo kwestyą destytucyi hr. Hohenwarta ze stanowiska kierownika stronnictwa konserwatywnego. Pono nieraz zdarzyło się, że maroderzy wielkiego wojska i hyeny pobojowiska dyskutowali o tem, czyby nie było rzeczą pożyteczną złożyć z urzędu jenerała, utrzymującego silną dłonią porządek. Ale dzieje dotąd zawsze zapisały tylko skarcenie i haniebną klęskę takich żywiołów.“

Pisząc tę dosadnią odprawę, „Vaterland“ widocznie przypomniał sobie przysłowie niemieckie: „Auf einen groben Klotz gehört ein grober Keil“. To pewna, że z wielką znajomością rzeczy analizuje składowe części spółki tych przedmiejskich *Brutusów*, jak się w ostatniéj mowie wyraził hr. Hohenwart.

Co mianowicie dotyczy zarzutu, że cytatami z Pisma św. szerzą „brutalny komunizm“, jest on niestety całkiem uzasadniony. Jak wiadomo, niepowołani interpreci z Pisma św. wysnuli już najpotworniejsze wnioski. Wszyscy heretycy powoływali się na — Pismo św. To też Kościół zastrzegł sobie interpretacyą Pisma św., a uchwały soborów względnie orzeczenia nieomylnéj Głowy Kościoła stanowią konieczne dopełnienie Pisma św. Prawdę tę zuchwale negują ci agitatorzy wrzekomo „chrześciańsko-socyalnego“ stronnictwa. Przyparci do muru, bez wahania odpowiadają nam, że trzeba powrócić do *„pierwotnego“* chrześciaństwa, nie uznawają n. p. ustaw soboru w Trydencie, przy okazyi namiętniéj, niż najzaciętszy liberał, powstawają przeciwko Biskupom, Papieżowi i t. d. Wszystko to jest niestety faktem, który „Vaterland“ zna dokładnie, a który to skrajne stronnictwo czy kółko niby to „chrześciańsko socyalne“ stawia w świetle awantgardy socyalizmu, a w pewnéj mierze anarchizmu.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(71 posiedzenie.)

Berlin, 23 maja godz. 11.

Izba obradowała dziś w pierwszym rzędzie nad trzema zaległemi rezolucyami do odrzuconego tymczasem projektu do kanału dortmundzkiego. Ze strony konserwatywnéj postawiono rezolucyą, która żąda, aby przy ustanawianiu opłat kanałowych uwzględniano sprawę pokrycia kosztów administracyi i utrzymania kanału, oraz oprocentowanie kapitału i aby pamiętano o opłatach na wyrównanie kosztów na ulepszenie naturalnych dróg wodnych.

Rezolucya dep. *Gotheina* (woln. stow.) żąda również innego uregulowania opłat od kanału, ale wnika więcéj w szczegóły.

Za rezolucyą konserwatystów przemawiali depp. *Winckler*, *Buch* i *Eynern*. Dep. *Richter* uznawał słuszność rezolucyi dep. Gotheina, ale uważał ją za zbyteczną. — Minister *Miquel* powtórzył, że w sprawie racyonalnego uregulowania taryfy wodnéj toczą się obrady i że w ogóle opłaty powinny nie tylko pokryć koszta utrzymania, ale także dawać procent. Jednakże nie wszędzie można postępować jednolicie, lecz trzeba robić wyjątki. — Rezolucye cofnięto. — Dep. *Eynern* interpeluje rząd, jakie poczynił kroki, aby, stósownie do rezolucyi Izby deputowanych z kwietnia 1893 roku uzyskać u Rzeszy możliwość innego ukształtowania dla gmin pośrednich podatków od trunków. Interpelant zwrócił mianowicie uwagę na smutne finanse w gminach zachodnich dzielnic, gdzie w skutek wysokich dodatków komunalnych panuje prawdziwa nędza finansowa i wywołuje ucieczkę klas zamożniejszych.

Minister *Miquel* odpowiedział, że na całą tę sprawę będzie można mieć pogląd dopiero po zupełnem przeobrażeniu miejskich stosunków podatkowych po 1 kwietnia 1895 roku. Przekazanie podatków realnych zmieni stosunki w różnych kierunkach. Mówca uznaje potrzebę udzielenia gminom możliwości opierania się w szerszych rozmiarach aniżeli dotąd na podatkach pośrednich i opodatkowania trunków. Mianowicie należy starać się o to, aby gminy północno-niemieckie postawić co do pośredniego opodatkowania z południowo-niemieckiemi. Minister już przed dość dawnym czasem poruszył tę sprawę u kanclerza, ale za każdym razem przeszkodziła praktycznemu wykonaniu reforma finansów Rzeszy, jako też zamiar Rzeszy co do opodatkowania wina, piwa i wódki.

Po kilku uwagach ze strony dep. *Eynerna* uznano interpelacyą za załatwioną i Izba zajęła się rugami wyborczemi. Udział posłów w obradach był dzisiaj nadzwyczaj słaby, w piątek przerzedzą się zapewne szeregi jeszcze bardziéj, ponieważ na porządku obrad stoją tylko drobne sprawy.

Koniec około godz. 2.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 24 maja. Wczoraj zebrała się komisya rolnicza Izby Panów, aby obradować nad przyjętą przez Izbę deputowanych ustawą o Izbach rolniczych. Komisyi przewodniczył p. Puttkamer. Przy § 1 powstała dłuższa dyskusya jeneralna, w toku któréj mówcy wyrażali się w ogóle przychylnie o tendencyi projektu. Minister Heyden przemawiał za przyjęciem ustawy w brzmieniu uchwalonem przez Izbę deputowanych. Wprawdzie postawiono kilka wniosków o zmianę, ale ogólne usposobienie komisyi każe wnosić, że Izba Panów nie zaprowadzi znacznych zmian w projekcie. § 1 przyjęła komisya przeciw 1 głosowi, § 2 jednomyślnie bez żadnéj zmiany, tak samo resztę paragrafów. Drugie czytanie odbędzie się w piątek.

— Kongres w sprawie budowy kościołów protestanckich zebrał się dzisiaj w Berlinie. Oprócz przedstawicieli kościelnych władz berlińskich przybyło wielu pastorów i kilkunastu budowniczych. Obecnymi byli także minister kultu Bosse, tajny radzca Wehrenpfening i bar. Mirbach. Zebranie zagaił radzca budowniczy v. d. Hude, zaznaczając, iż uczestnicy zjazdu zebrali się na to, aby w ustnéj wymianie zapatrywań wytworzyć jasny pogląd na sprawę budowy protestanckich kościołów. Dr. Müller z Berlina przemawiał następnie na temat „Niemiecko ewangelickie budynki kościelne w stuleciu reformacyi“, prof. dr. Gurlitt, architekt z Drezna zaś mówił o „nowszych dążnościach w budowie protestanckich kościołów.“

— Ks. Bismarck nie wyjedzie w tym roku nigdzie do wód, lecz zamierza spędzić kilka miesięcy spokojnie w Warcinie.

— Na brak jednolitych rządów w Prusach narzeka „Post“, stwierdzając, że projekta obecnéj sesyi nie są wynikiem jednolitego planu i nie noszą na sobie jednolitego piętna. Rząd stracił rolę kierownika, jaka mu przystoi. Do zapewnienia zobopólnego, zupełnego zaufania między większością Izby deputowanych a rządem, potrzeba „zupełnie jednolitéj polityki rządu, któraby obok swych celów rzeczowych także uwzględniała te stronnictwa, z któremi się chce pracować, oraz ich zapatrywania“.

— *Z ministra Miquela* jest nawet „National Ztg“ niezadowolona. Odpowiedzialność za obsadzanie wyższych urzędów stanu składa ona na niego w pierwszym rzędzie. Istotnie téż minister skarbu i minister spraw wewnętrznych są kompetentnymi we wszystkich sprawach osobistych, dotyczących wewnętrznéj administracyi, mianowicie, gdy chodzi o członków rejencyi, prezesów i naczelnych prezesów. Przeciw protestowi ministra skarbu nie można żadnego z tych miejsc obsadzić.

— W Berlinie dziwne w ostatnich czasach ukazuje się zjawisko. Socyalistyczni robotnicy, którzy przedtem konsumowali wiele piwa bawarskiego, stali się nagle powściągliwymi i gaszą pragnienie białem piwem lub selterską wodą. Socyalna demokracya występuje tak wrogo przeciw browarom, aby uwagę publicznéj opinii odwrócić od porażki, jaką ponieśli niemieccy socyaliści w skutek zachowania się angielskich górników na ostatnim, międzynarodowym kongresie górników w Berlinie. Starano się ze strony socyalno-demokratycznéj wybić z tego kongresu korzystny materyał dla siebie, ale te dążności rozbiły się o flegmę i chłód Anglików.

— Do berlińskiego „Tageblattu“ donoszą z Kilonii, że w cesarskich warsztatach okrę-

tów coraz więcéj usuwają robotników. Dotąd zwolniono już szóstą część robotników téj olbrzymiéj fabryki, w ogóle ma być zwolnionych przeszło 1000 robotników. Wprawdzie administracya stara się wypowiadać zajęcia bezżennym robotnikom, ale w obec wielkich rozmiarów wydalania robotników z warsztatów niepodobna uniknąć tego, aby wielu ojców rodzin nie straciło chleba.

— **Rada związkowa** odbyła wczoraj posiedzenie, na którem odrzuciła podanie o przypuszczanie abituryentów z gimnazyów realnych do studyów medycznych.

— **Sejm bawarski** przedłużono do dnia 7 czerwca.

— **Heski** podatek od wina odrzuciła druga Izba heska 28 głosami przeciw 11.

Telegramy.

Paryż, 24 maja. Dzisiaj został tu otwarty kongres robotników kolejowych.

Londyn, 23 maja. Dzienniki donoszą, że Bryce, obecny kanclerz księstwa Lancastar, będzie następcą ministra handlu Mundelli.

Białogród, 24 maja. Rząd kazał przyaresztować archiereja Milana Gyuricza. „Fremdenblatt“ donosi, że rząd wykrył tajną fabrykę amunicyi do karabinów, w jakie jest uzbrojoną serbska milicya. W fabryce téj pracowało sześciu ludzi od dziesięciu dni. Trzy miliony nabojów znajduje się pono pomiędzy radykałami.

Petersburg, 23 maja. Dotychczasowy poseł serbski Pasicz pisze do „Now. Wrem.“, że chociaż nie zgadza się na ostatni przewrót w Serbii, to jednakże nie opuści podstaw legalnych; był on i będzie sumiennym poddanym króla Aleksandra.

Londyn, 24 maja. Na wyspie Samo, wedle biura Reutera, nastąpi walka pomiędzy królem Malieotao a stronnictwem Aana.

Nowy Jork, 24 maja. „N. Y. H“ donosi z La Libertad, że rząd republiki San Salvador, stoczył kilka walk z powstańca i; przyczem poległo około 3000 osób.

Wiedeń, 23 maja. Wobec najrozmaitszych awanturniczych komentarzy kilku dzienników, odnoszących się do podróży serbskiego byłego ministra Avakumowicza do Wiednia, stwierdza komunikat „Fremdenblattu“, że w decydujących wiedeńskich kołach nic nie wiadomo o powodach podróży Avakumowicza. Avakumowicz ani się nie zjawił wcale w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie osobiście jest nieznany, ani też nie wszedł z niem w żadne jakiekolwiek stosunki.

Wiedeń, 23 maja. Do „Fremdenblattu“ donoszą z kompetentnego źródła, że zupełnie bezzasadną jest wiadomośc, podana prz z jeden z tutejszych dzienników porannych, a pochodząca z Budapesztu, jakoby ze względu na ostatnie zajścia w Serbii budżet wspólny, który będzie przedłożony delegacyom, miał być podwyższony.

Carogród, 23 maja. Simon-bey Maksud, wybitny obywatel armeński, napadnięty został na przedmieściu Galata przez trzy indywidua, które go ciężko raniły strzałami z rewolweru i pchnięciami sztyletu. Dwóch napastników aresztowano. Podali oni jako motyw napaści, że Maksud zdradził sprawę armeńską, działając na szkodę téj sprawy przez ciągłe ustępstwa wobec rządu. Maksud był uważany za męża zaufania rządu.

Wiedeń, 23 maja. Deputowany Kaiser, który poprzednio otrzymał list z pogróżkami z powodu wniesionéj przez niego interpelacyi w sprawie Towarzystwa asekuracyjnego „Rinnione Adriatica“, napadnięty został dziś rano w chwili, kiedy wychodził z mieszkania na Karolinengasse przez dwóch ludzi, uzbrojonych w bizuny. Deputowany Kaiser zdołał odeprzeć uderzenia. Jeden z napastników uciekł. Drugiego z nich, urzędnika Towarzystwa Adolfa Politzera, aresztowano i odstawiono do sądu krajowego.

Cieszyn, 23 maja. Przy wczorajszéj rozprawie głównéj przeciwko 22 górnikom i jednéj kobiecie z powodu zajść podczas strejku w Ostrawie, skazani zostali za naruszenie porządku publicznego: Kropp na 13, Kolar na 9 miesięcy ciężkiego więzienia, 14 robotników i kobieta na 2 miesiące, 2 robotników na 3 miesiące zwykłego więzienia. Czterech oskarżonych uwolniono.

Paryż, 23 maja. „Figaro“ ogłasza pismo ks. Alekszego Karageorgiewicza, w którem książę oświadcza, że zamierza wystąpić z pretensyami do tronu serbskiego.

Londyn, 23 maja. Między Anglią a państwem Congo zawarty został układ, według którego granice obustronnych posiadłości uregulowane być mają w kotlinie Congo i w okolicach Nilu.

Londyn, 23 maja. Rząd portugalski zwrócił się do londyńskiego gabinetu z prośbą o pośrednictwo w sporze pomiędzy Portugalią a Brazylią. Gabinet angielski podjął się tej misyi. Donoszą z Lizbony, że zgromadzenie 80 członków portugalskich kortezów postanowiło zwrócić uwagę korony na niebezpieczeństwa polityki dzisiejszego gabinetu i wydać do ludności manifest protestujący przeciwko zwłoce w zwołaniu kortezów.

Z podróży wizytacyjnéj Najprzew. Arcypasterza.

IV.

Opalenica, 22 maja.

Na wstępie do Kwilcza czekał na Najprzewielebniejszego Arcypasterza liczny, świątecznie ubrany lud wraz z patronem p. hr. Hektorem Kwileckim i wielu duchownymi. Gdy miejscowy proboszcz X. Landowicz powitał Najprzewielebniejszego Arcypasterza, ruszył cały pochód wśród śpiewu pieśni do pięknego kościoła, który zdobią liczne epitafia rodziny Kwileckich. Od wielkiego ołtarza przemówił Najprzewielebniejszy Arcypasterz z wielkim zapałem i namaszczeniem, wspominając przytem, że w téj parafii widzi urzeczywistnioną doskonałą harmonią pomiędzy dworem, plebanią i ludem.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz wśród całéj podróży wizytacyjnéj pracował tak niestrudzenie i żarliwie, że nieraz zupełnie ze sił opadał, co się i w Kwilczu zdarzyło. Mimo tego wybierzmował tego jeszcze dnia około 750 ludzi a wogóle w Kwilczu 820 osób. Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz zamieszkał w gościnnym pałacu pp. hr. Kwileckich, na którego progu powitała p. Hrabina chlebem i solą swego Gościa.

Nazajutrz w niedzielę miał Najprzewielebn. Arcypasterz trochę względnego wypoczynku; bierzmował, udzielił apostolskiego z odpustem połączonego błogosławieństwa i odprawił po południu wizytacyą plebanii, kościoła, cmentarza, zakrystyi, przyczem znalazł wszystko we wzorowym porządku.

Sumę odśpiewał X. kapelan Stryjakowski, a kazanie wygłosił X. kanonik Kubowicz.

Wieczorem zgromadzili się do obiadu prócz pp. gospodarstwa ich rodzice pp. Mieczysławowstwo Kwileccy z Oporowa, pp. Nathusiusowie ze Sierakowa, Haza-Radlicowie z Lewic, Reichowie z Rozbitka, panowie: szambelan Stablewski z Ceradza, Kaźmierz Stablewski z Mościejewa, dr. Szrant z Pniew, zastępca landrata międzychodzkiego pan Bemuth, komisarz p. Funk, pp. Grabowscy z Kwilcza i kilku księży.

Po obiedzie zapłonęły beczki smolne i sztuczne ognie z drugiéj strony jeziora, nad którem leży pałac i prześliczny park kwilecki; z werandy pałacu mieli goście wspaniały widok. Oczywiście i pałac i wieś były iluminowane do godziny 10, po któréj nastąpił ulewny deszcz, który lał przez całą noc.

Nazajutrz w poniedziałek dnia 21 b. m. odprawił Najprzewielebniejszy Arcypasterz cichą mszą św. w kościele, po któréj dziękczynnie przemówił X. pleban Landowicz, na co Najprzewielebniejszy Arcypasterz rzewnie odpowiedział, chwaląc miejscowego pasterza, pp. hr. Kwileckich i wierny lud.

Po rozmokłéj ziemi, wśród chłodu, ale bez kurzu, otoczony jak zwykle malowniczą jazdą, na teraz kwilecką, wyjechał Najprzewielebniejszy Arcypasterz do Lwówka. Przejeżdżał przez piękną, długą i szeroką wieś Linie, strojną w bramy, wieńce i kwiaty, w któréj przed każdym domem był wystawiony ołtarz z obrazami i gorejącemi świecami, a lud korzył się pod błogosławieństwem swego Arcypasterza. Przed szkołę wystąpiły rzędem dzieci szkólne z p. nauczycielem.

W Koninie, własności p. hrabiego Stanisława Łąckiego objęła tamtejsza banderya honorową straż przy boku Najprzewielebniejszego Arcypasterza, a lud tłumnie wyległ na przyjęcie Księcia Kościoła. Zagrzmiały moździerze, rozległy się wiwaty, poczem pięknie przemówił p. hr. Stanisław Łącki, zapraszając Dostojnego Gościa, by raczył pobłogosławić jego dom. Chętnem sercem uczynił to Najprzewielebniejszy Arcypasterz, którego na progu witała dostojna żona dziedzica pani Emilia z hr. Mielżyńskich hrabina Łącka.

Od Kwilcza do Kamionny, Międzychoda i z powrotem przez Kamionnę i Kwilcz aż do Konina jeździł Najprzewielebniejszy Arcyp sterz powozem i końmi p. hr. Hektora Kwileckiego; w Koninie wsiadł do pojazdu p. hr. Łąckiego i udał się do bliskiego już Lwówka.

Całe miasto wyległo na przyjęcie Najprzew. X. Arcybiskupa. Na wstępie pod pyszną bramą tryumfalną X. prałat Hebanowski, miejscowy dziekan i proboszcz, przywitał Najprzew. X. Arcypasterza bardzo poważną mową, nadmieniając, że wprawdzie za jego 34-letnich rządów w parafii lwóweckiéj odwiedzali Lwowek Biskupi Sufragani poznańscy Stefanowicz, Janiszewski, Likowski, ale rządzącego dyecezyą Biskupa nie widział Lwowek od 176 lat, tj. od r. 1718, w którym Biskup poznański Krzysztof Szembek (rządził od 1716—1720), kanonicznie wizytował parafią lwówecką.

Przy bramie zebrali się liczni duchowni, członkowie rodziny Łąckich, Sczaniecków, Stablewskich, daléj pp. Wyganowska, Jaraczewska, Radońska, Bojanowska i inni.

Gdy pochód ruszył przez miasto, bogato wystrojone w bramy, wieńce, drzewa, obrazy, powstał we wązkich ulicach niesłychany ścisk, który przecież minął bez wypadku. W staréj, poważnéj, pysznéj gotyckiéj świątyni, utrzymywanéj w największym porządku, przemówił Najprzew. X. Arcypasterz, jak zwykle, do ludu, udzielił błogosławieństwa, wybierzmował 988 osób, zrewidował kościół, skarbiec, budynki plebańskie, ogród, wikaryat i znalazł wszystko w najwyższym porządku. To też Najprzew. X. Arcypasterz powiedział, że nie tyle przyjechał na rewizyą, ile raczéj na przypatrzenie się temu wszystkiemu, co w swéj parafii przez długi czas swych rządów zdziałał znany całemu społeczeństwu naszemu przodownik na polu pracy duchowéj prałat Hebanowski, którego też Najprzew. X. Arcypasterz na każdem odznaczał miejscu, bo też nie zawiódł się dostojny Wizytator w swych oczekiwaniach. Ucieszyła Najprzew. Arcypasterza wielka obfitość drogocennych ornatów, kap i przyborów kościelnych; daléj wspaniałe, starodawne, kunsztowne monstrancye, kielichy, pacyfikały, podziwiał też Najprzewielebniejszy Arcypasterz przepyszny mszał, wydania wiedeńskiego i cenny kielich emaliowany, dary duchowieństwa dekanalnego z powodu niedawnego 50 letniego jubileuszu X. prałata, jako też inne piękne dary ze strony parafian.

Wielką też było wśród trudów pociechą dla serca Najprzew. Arcypasterza, że w dniu wyjazdu ze Lwówka mógł udzielić Bierzmowania św. młodym i pobożnym hrabinom Stanisławowéj Łąckiéj z Konina i Antoniowéj Potulickiéj ze Sielca pod Kostrzynem, którym poprzednio podczas swéj mszy św. udzielił komunii św.

Egzamin dzieci szkólnych z miasta i wsi parafialnych poszedł dobrze.

Mimo ogromnéj pracy znalazł Najprzew. Arcypasterz czas, aby pod wieczór odwiedzić czcigodną, niemocą złożoną, staruszkę p. Emilią Sczaniecką w Pakosławiu, którą do głębi poruszył ten akt arcypasterskiéj pamięci.

Stypendyum im. książąt Czartoryskich.

Ogłasza się niniejszem konkurs na stypendyum fryburskie imienia książąt Czartoryskich w kwocie 1,200 franków na rok szkólny 1834/95. Stypendyum to nadaje się na rok jeden pobytu w uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim, wypłata następuje w ratach miesięcznych z góry. O stypendyum fryburskie mogą się ubiegać Polacy, uczniowie uniwersytetów krajowych, poświęcający się naukom historyczno-filozoficznym lub filologiczno-literackim.

Kandydaci mają nadesłać *do dnia 15 sierpnia r. b.* na ręce niżéj podpisanego świadectwa wykazujące: a) że spędzili już przynajmniéj *dwa* półrocze w uniwersytecie; b) że w ciągu dotychczasowych studyów składali egzamina prywatne (colloquia). Uprzedzając nieporozumienia, zaznacza się, że konkurs nie uwzględnia doktorów fil. jako takich, którzy ukończyli już studya uniwersyteckie.

We Fryburgu szwajcarskim, dnia 21 maja 1894.

Prof. dr. Józef Kallenbach.
Rue St. Pierre, N. 321.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 25 maja

* ***Wczorajsza*** procesya Bożego Ciała w koło Katedry odbyła się przy pięknéj pogodzie. Sanctissimum niósł JW. X. Biskup dr. Likowski w asyście duchowieństwa poznańskiego i kleru seminaryjnego. Przy pierwszym ołtarzu (przy kanonii X. prał. Waniury) odśpiewał Ewangelią św. X. kanonik Echaust, przy drugim (przy kanonii X. kan. Pędzińskiego) X. kanonik Kubowicz, przy trzecim (kanonia X. kan. Jedzinka) X. kanonik Szołdrki, a przy ostatnim ołtarzu (przy pałacu arcybiskupim) X. kanonik Jedzink. Udział wiernych w procesyi był nadzwyczaj liczny.

* ***Przypominamy,*** że jutro (w sobotę) o godzinie 12 i pół w południe odbędzie się zebranie akcyonaryuszy „Wielkopolanina“ na sali hotelu Francuzkiego.

* ***Z największym despektem*** mówi „Gazeta Robotnicza“ o całéj „partyi ludowéj“ i jéj przywódzcach, Czaplach, Grosmanach, Szymańskich, których nazywa fałszywymi obrońcami ludu. Cała działalność téj partyi, zdaniem téj gazety zasadza się na „kłótniach z panami podczas głosowania“. A daléj tak się wyraża:

„Drobne mieszczaństwo nasze, idące pod przewodnictwem „Orędownika“ i „Pochodni“, wie że jest źle, ale nie wie, jak owo złe trzeba naprawić. W takiem położeniu można co prawda, przez pewien czas warcholić (sic), lecz jakąbądź działalność polityczną niemożliwą jest. Boć wreszcie ludzie spytają: czego wrzeszczyce, czego chcecie? A wtedy cóż za odpowiedź dać przyjdzie? Toć nie można zbyć ludzi szczerem przyznaniem się, iż samemu się nie wie czego żądać. Gdyż wtedy lud powie: „Kiedy nie wiecie, czego chcecie — to siedźcie cicho.“ Najlepszy jest koniec: Więc woleli Czaple, Grosmany i Szymańscy prawo wolnego głosu pogwałcić, by ci, co dotychczas szli za nimi (tj. socyaliści), mieli sposobność nasze żądania *z ich pustemi krzykami porównać.*

Kubek w kubek to te same zarzuty, jakie „Orędowniki“, Starki, Moczyńscy i Grosmany robią „partyi dworskiéj“. Krzykactwo zawsze tém ginie, że bywa przekrzyczane i przelicytowane.

* ***P. Maksymilian Baranowski,*** jeneralny agent „Westy,“ Towarzystwa zabezpieczeń na życie w Poznaniu, uzyskał najstarszą w Berlinie kolekcyą loteryjną ze znaczną ilością losów. Czynność swą rozpocznie p. M. B. od 1 października.

* **Upraszamy** pp. obywateli miasta Poznania, aby raczyli dziś (piątek) o godzinie 8 wieczorem przybyć do hotelu francuskiego, celem naradzenia się co do wzięcia udziału w procesyi Bożego Ciała na Starym Rynku w niedzielę.

Poznań, 25 maja 1894.

Kilku z parafii farnéj.

* **Bractwo strzeleckie** postanowiło wziąć korporacyjnie udział w niedzielnéj procesyi Bożego Ciała na Starym Rynku. Z tego powodu wzywa się członków Bractwa, żeby w dniu tym zgromadzili się w swych strojach strzeleckich na Starym Rynku o godz. $8^1/_2$ rano.

* **Koło Spiewackie polskie** uprasza Szanownych członków tak „śpiewających“ jako i „nieśpiewających“ do jak najliczniejszego udziału z „odznakami“ w procesyi rannéj z kościoła farnego pod sztandarem „Koła.“ Punkt zborny na dziedzińcu rejencyjnym o godzinie $8^3/_4$. — Członkowie, którzy jeszcze nie są w posiadaniu oznaki, mogą takową nabyć u bibliotekarza w lokalu „Koła“ lub też w składzie członka p. F. Szczesnowskiego na św. Marcinie nr. 1.

W. Szpotański, sekretarz.

* **Od nadburmistrza p. Wittinga** odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Gdy dzięki składkom Towarzystw, korporacyi, firm handlowych i przemysłowców, jako téż udzieleniu zapomogi i potrzebnego lokalu przez miasto założenie głównego biura ajencyjnego dla poszukujących pracy zdaje się być zapewnionem, zwołuje się, celem ukonstytuowania, walne zebranie na sobotę, dnia 2 czerwca b. r., godzinę 7 po południu, do auli szkoły średniéj przy ul. Naumanna 4.

Otwarcie biura nastąpi dnia 3 czerwca b. r., a prace około urządzenia biura w domu przy ul. Nowéj nr. 10 (Urząd przemysłowy) już się rozpoczęły, i dlatego jeszcze przed otwarciem można stawiać wnioski.

Pomyślnego rozwoju biura spodziewać się można tylko w razie wzrastania liczby członków Towarzystwa oraz jak największego korzystania z biura.“

Zwracamy na tę bardzo potrzebną i pożyteczną instytucyą uwagę czytelników naszego pisma, zachęcając ich, żeby ją sami czynnie popierali i kołom robotniczym zalecali.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 24 maja rano 0,50 m. Dnia 24 maja w południe 0,50 m. Dnia 25 maja rano 0,48 m.

* **Brama Dębińska** będzie zamknięta dla wozów i konnych od dnia 28 b. m. do 6 czerwca włącznie z powodu robót około usunięcia mostu zwodzonego.

* **Górczyn.** Posiedzenie Towarzystwa „Kościuszko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 27 b. m.o godzinie 7 wieczorem w lokalu p. Hoffmanna. Szanownych członków uprasza się o liczne przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd.

* **P. Adolf Poniński** z Kościelca mianowany został radzcą ziemstwa poznańskiego.

* **Piaski** pod Gostyniem. Zgromadzeniu Braci Miłosierdzia, które przed rokiem uzyskało pozwolenie ministeryalne do osiedlenia się w Piaskach, udzielono obecnie na ręce przeora ks. Emanuela Wagnera koncesyi do utworzenia zakładu filialnego dla chorych mężczyzn w Marysinie pod Piaskami. Zakład, urządzony na 32 łóżka, przyjmować będzie chorych bez względu na stan i wyznanie. Dokoła założone będą ogrody, na czém piaszczysta okolica niemało zyska. Jest nadzieja, że budynek stanie jeszcze przed zimą.

* **Teatr polski w Bydgoszczy.** Dziś w piątek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Wernyhora.“

* **Teatr polski w Nakle.** W sobotę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

W niedzielę obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Koyni.** W poniedziałek obraz historyczny: „Wernyhora.“

We wtorek zjeżdża teatr do Wągrówca.

* **Inowrocław.** W Małym Opoku wybuchł dnia 17 b. m. w nocy pożar w domu wyrobniczym. Mieszkańcy zdołali zaledwie z życiem uciec z płomieni. Na wyrobnicy Maryannie Dąbrowskiéj paliły się suknie, gdy wybiegła z domu. Skoro ogień na niéj ugaszono, wpadła znowu do płonącéj chaty, aby ratować swe wnuczę. Poparzyła sobie przytem mocno twarz, ręce i nogi. Domyślają się, że ogień został podłożony.

* **P. St. Konopka,** dyrektor szkoły dramatycznéj i deklamacyjnéj w Krakowie, wyjeżdża do Wrocławia, aby tam wystąpić w wieczorku recytatorskim. Program wieczorku obejmie: grę Jankiela z Pana Tadeusza; IV akt Mazepy; Pogrzeb Kościuszki przez K. Ujejskiego; Roma przez Z. Krasińskiego; Grobowiec na granicach Syberyi przez Garczyńskiego; Pogrzeb Mickiewicza przez Borkowskiego i Pięć krzyżów polskich przez A. Mickiewicza.

* **Wieś Podgórz** pod Toruniem otrzyma wkrótce ordynacyą miejską. W najbliższym też czasie obchodzić będzie tysiączną rocznicę swego założenia.

* **Dominium Pokrzywnica** w powiecie śremskim, wraz z przydzieloną do niego gminą wiejską, przezwane zostały „*Nesselrode.*“ Szowinizm niemiecki dokazuje znowu na dobre.

* **Nakło.** Chłopiec Antoni Jurkowski wszedłszy na słup nad brzegiem Noteci pod mostem kolejowym, łowił ryby na wędkę, naraz stracił równowagę, wpadł do wody i utonął.

* **Kruszwica.** Nad tutejszą okolicą przeciągało dnia 21 k. m. wieczorem kilka wielkich burz. We W. Sławsku zgorzała mleczarnia od pioruna.

† **Dr. Kazimierz Krasicki,** były deputowany do sejmu pruskiego, zmarł dnia 21 b. m. w Krakowie w 60 roku życia.

† **Aniela z Lauczów Radońska,** wdowa po Hipolicie Radońskim, umarła dnia 19 b. m., licząc lat 74, w mieście Łodzi w Król. Polskiém.

* **Z pobytu** Najprzew. X. Biskupa warmińskiego w Olsztynie. W sobotę wieczorem o 6 przybył Najprzew. X. Biskup pociągiem od Gutsztatu do naszego miasta w towarzystwie swego kapelana i X. prob. Kiszporskiego, który od Gietkowa wszedł do pociągu. Na dworcu powitał dostojnego Gościa przewodniczący dozoru kościelnego p. Hosmann. Żołnierze z pułku piechoty i dragonów, pod wodzą kilku oficerów, utworzyli szpaler, którym X. Biskup udał się do swego powozu pięknie ubranego w kwiaty i zaprzężonego w cztery konie. Z dworca ulicą Kolejową jechał X. Biskup wprost do kościoła. W ulicy Kolejowéj przy domu p. Hosmanna i w ulicy Górnéj przy aptece p. Braddera ustawiono dwie bramy tryumfalne z łacińskiemi napisami. Przy kościele, gdzie ustawiono trzecią bramę tryumfalną, oczekiwało przybycia Najprzew. X. Biskupa duchowieństwo miejscowe i z okolicy z X. kanonikiem Karau na czele. Przybrawszy szaty kościelne, wstąpił X. Biskup do kościoła, gdzie po odśpiewaniu przepisanych modłów przemówił pięknie od ołtarza, dziękując za miłe przyjęcie i wzywając do jedności. Następnie odprowadzono X. Biskupa na plebanią.

Następnego dnia, rano o godz. 7, odprawił Najprzewielebniejszy X. Biskup mszą św., poczem po kazaniu niemieckim i polskim rozpoczął bierzmowanie, którego udzielił 1143 osobom. Cała uroczystość trwała od rana 7 do 2 godziny po południu. Nad wieczorem wyjechał X. Biskup w odwiedziny do Dywit, do swego przyjaciela szkólnego X. prob. Rapierskiego i obejrzał tamże nowowybudowany piękny kościół. Około godz. 9 wieczorem przybył X. Biskup na posiedzenie towarzystwa pachołków w „Koperniku“. Na powitanie X. prezesa odpowiedział Najprzew. X. Biskup w dłuższéj przemowie, wzywając członków do regularnego uczęszczania na zebranie i wykazując korzyści, jakie ztąd płyną. Przemówienie swoje zakończył Najprzew. X. Biskup udzieleniem błogosławieństwa, poczem mile rozmawiał z wielu członkami, dopytując się o ich nazwiska, stan i każdemu życzliwe słowo wyrażając.

W poniedziałek rano o 8 odprawił Najprzewielebniejszy X. Biskup mszą św., poczem jeszcze niektórym osobom udzielił bierzmowania. Następnie było nabożeństwo za zmarłych i wizytacya kościelna. Po południu o 2 była na plebanii uczta na cześć Najprzew. X. Biskupa, w któréj udział brali wszyscy naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, jako i członkowie dozoru kościelnego. Nad wieczorem zwiedził Najprzew. X. Biskup dom chorych pod zarządem Sióstr Miłosierdzia zostający.

We wtorek rano odprawił Najprzew. X. Biskup o 7 mszą św., poczem odbyło się egzaminowanie dzieci ze szkół elementarnych olsztyńskich.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 26 maja św. Filipa Nereusza.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 51. Zachód o godzinie 8 minut 3

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 maja 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica bez int.		
na maj	134 —	133 50
na wrzesień	136 25	135 25
Żyto osłab.		
na maj	114 50	115 —
na wrzesień	117 50	116 50
Oléj rzep słabo.		
na maj	42 40	42 20
na październik	42 70	42 60
Okowita osłab.		
eksportowa	28 70	28 90
na maj	33 10	33 —
na czerwiec	33 50	33 40
na lipiec	34 —	33 90
na sierpień	34 50	34 40
na wrzesień	35 —	35
spożywcza	— —	— —
Owies		
na maj	134 75	135 —
Wypowiedziano:		
żyta węgli	1900	1750
okowity kw. ekp.	10,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	23	24
Niem. 3% poż. pań.	89 30	89 50
Consol. 4%	107 40	107 30
Consol. $3^1/_2$%	101 80	101 80
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 90
Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	98 60	98 70
Pozn. listy rent.	104 10	104 20
Poznań. oblig.	97 40	97 75
Nowa Pozn. poż.	97 60	97 50
Austr. banknoty	163 —	163 15
Austr. renta srbr.	94 10	94 10
Ros. banknoty	219 75	219 45
Ros. listy zastaw.	104 40	104 40
Pols. $4^1/_2$% l. zas.	67 90	68 —
Węg. 4% renta zł.	97 60	97 70
Węg. 4% „ kor.	91 10	91 10
Austr. kred. akcye	210 25	210 60
Lombardy	46 20	46 —
Disconto com.	186 10	187 60

Usposobienie: stale.

Szczecin, 25 maja 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	24	25
Pszenica niezm.		
na czerwiec-lipiec	134 —	133 —
na wrzes.-paźdz.	136 —	136 —
Żyto stale.		
na czerwiec-lipiec	111 —	112 50
na wrzes.-paźdz.	115 50	115 50
Oléj rzep. niezm.		
na maj	42 50	42 50
na wrzes.-paźdz.	42 70	42 70

	24	25
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	27 30	28 —
na maj	37 30	27 60
na sierp.-wrzes.	38 80	29 10
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Stan powietrza.

Dnia 24 maja 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	774	Płn.Płn.W. 2	bez chmur	13
Aberdeen	775	W.Płn.W. 2	pogodnie	11
Chrystiansund	774	W.Płn.W. 3	bez chmur	8
Kopenhaga	773	Płd.Płd.Z. 1	bez chmur	12
Sztokholm	772	Z.Płn.Z. 2	pogodnie	11
Haparanda	778	Płn.W. 2	zachm.	6
Petersburg	768	Płn.Płn.W. 4	deszcz	4
Moskwa	757	Płd.Z. 1	bez chmur	18
Cork. Quenst.	772	W. 4	pogodnie	13
Cherbourg	766	W. 5	zachm.	11
Helder	771	W.Płn.W. 4	bez chmur	12
Sylt	772	W.Płn.W. 2	pogodnie	13
Hamburg	772	W. 3	bez chmur	12
Swinoujście	761	Płn.Płn W. 4	pogodnie	9
Nowyport	769	Płn. 3	bez chmur	9
Kłajpeda	767	Płn.Płn.W. 3	bez chmur	10
Paryż	764	Płn.Płn.W. 2	zachm.	11
Monaster	769	W.Płn.W. 4	pogodnie	13
Karlsruhe	764	Płn.W. 5	zachm	13
Wiesbaden	766	Płn.W. 3	zachm.	12
Monachium	764	Płn.W. 6	zachm.	12
Kamienica	769	W.Płn.W. 3	zachm.	8
Berlin	770	Płn.Płn.W. 3	pogodnie	10
Wiedeń	766	W.Płn.W. 2	zachm.	12
Wrocław	768	Płn.Z. 3	zachm.	8
Ile d'Aix	759	Płn.W. 4	deszcz	12
Nica	759	W. 5	zachm.	16
Tryest	765	spokojnie.	bez chmur	19

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w maju.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
24. Po połud. 2	762,2	PłnZ. burzl.	pogodnie	+16 0
24. Wiecz. 9	762,5	W. orzeźw.	pogodnie	+11,1
25. Rano 7	760,5	PPłW silny.	pogodnie	+11 2

Dnia 24 maja maximum ciepła + 16,5° C
„ 24 „ minimum „ + 7,5° „

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Zabłocki z Lesiony, Metzel z Szczecina, Jakobi z Magdeburga, Lewiński z Rostoku, Wulff z Geestemünde.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Zakrzewski z Barowa, Grabski z Kunowa, Bentkowski z Żernik, Biedermann z Poznania, Czarnowski z Król. Polskiego, pani Aleksander i Dieschler z Wrocławia, pani Meyer z Pragi, pani Rotholz z Berlina, Friedlaender z Nowego Jorku, Wendrich z Krotoszyna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Maćkiewicz z Jeżyc, Sokołowski z Wrześni, Hach, Kantorowicz, Noak, Manasse i Silberstein z żoną z Berlina, Manasse ze Słup, Wegener z żoną i Witt z Hamburga, Schlimmer z żoną z Rynarzewka, Schlimmer i Cohn z Obrzycka, Manasse z Kamienia, Karge z Hanoweru, pani Tarnowska z córką z Szamotuł, Manasse z żoną z Schivelbein, Gramse z żoną z Srody, Feldmann z Obredy, panna Manasse z Hanoweru, Joseph z Berlina.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 25 maja. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita. potw.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 46,00 mrk., 70-ta 26,30 mrk., maj 50-ta 46,00, 70-ta 26,30, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 46,00 mrk., 70-ta 26.30 m. kwiecień 50-ta —.— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 25 maja 1894.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica 100 kilog.	13	70	13	10	12	30
„ nowa -	—	—	—	—	—	—
Żyto -	10	70	10	50	—	—
Jęczmień -	13	—	11	50	10	50
Owies -	13	30	12	—	11	50
Groch wrzący -	—	—	—	—	—	—
„ na paszę -	—	—	—	—	—	—
Kartofle -	—	—	—	—	—	—
Wyka -	—	—	—	—	—	—
Rzepik -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski -	—	—	—	—	—	—

Magdeburg, 24 maja. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 11,55, cukier ziarn. excl. 88% 11,95, cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9,20. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa II ——, mielona rafin. z beczką 25,50. miel. Melis I z beczką —,—. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 11.67½ płac., 11,72½ żąd., czerwiec 11,57½ pł., 11,60— żąd., lipiec 11.57½ płc., 11.55— żąd., październik-grudzień 11.17½ płac., 11,20— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 24 maja. — Okowita potw., maj-czerwiec 17⅝ żąd., czerwiec-lipiec 17¾ żąd., lipiec-sierpień 18⅛ żąd., sierpień-wrzesień 18½ żąd. — Kawa good averag. Santos za maj 80¾, za wrzesień 75¼, za grudzień 69½, za marzec 67¼. Usposobienie: spok. Obrót —— miechów.

(Nadesłano).

Materye jedwabne
wprost z fabryki
von Elten & Keussen, Crefeld,

a więc z pierwszéj ręki sprowadzić można w dowolnéj ilości. Czarne, kolorowe i białe jedwabie, aksamity i plusze w każdym rodzaju po cenach fabrycznych. Należy zażądać próbek, oznaczając bliżéj jakiego rodzaju być mają. (150)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

„Dom Polski“
Kulerskiego
w Copotach (Zoppot, Südstr. 71 a, b, c, 72)
poleca na sezon kąpielowy pojedyńcze meblowane pokoje i całe mieszkania o ładnych werandach na doby, tygodnie i miesiące z całodziennem utrzymaniem lub też bez takowego. — Kuchnia dobra polska, — Usługa polska. — **Ceny bardzo przystępne, do 20 czerwca i od 15 września znacznie zniżone.** — Cena pokoju począwszy od Mk. 1,50 za dobę. — Porcya obiadu w abonamencie Mk. 1,50. — Całodzienne utrzymanie począwszy od Mk. 2.50. — Od 1-go czerwca stłużący na kolei. — **W obec konkurencyi niemieckiéj uprasza się o łaskawe poparcie.** (1756)

LANGENAU
(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),
Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.
Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpieli.
Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)
Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.
Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.
Zarząd kąpielowy.

NOWOSC! NOWOŚĆ!

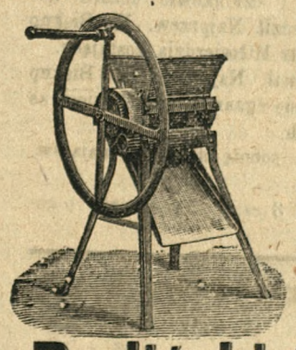

Nowy młynek
do sztucznych nawozów.
Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czyszczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miałko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (1564)
Bryliński & Twardowski
w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11.
Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

Targ na wełnę
w Poznaniu
odbędzie się
dnia 12-go i 13-go czerwca.
Jak zwykle **namiot** nasz będzie na **Sapieżyńskim placu** ustawionym, do którego już od dnia **9 czerwca** z rana przyjmujemy wełny w komisową sprzedaż.
Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów wełny. (1712)
N. Kierski i Sp.
w Poznaniu.

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu
poleca się
do restaurowania kościołów.
Fabryka zaopatrzona w motor gazowy i wszelkie najnowsze urządzenia do obrabiania drzewa, wykonuje **ołtarze, konfesyonały, ambony, ławki** etc. w każdym stylu, akuratnie szybko i tanio.
Rysunki i kosztorysy na żądanie franko. (1757)
Skład ulica Berlińska nr. 15.
Fabryka ulica Łazienkowa nr. 9.

Allgem. Deutscher Versicherungs-Verein
Generaldirektion STUTTGART *Uhlandstr. No. 5.*
Juristische Person. Gegründet 1875. Staatsoberaufsicht.
Filialdirektionen
in
BERLIN Anhaltstrasse No. 14. WIEN I Graben No. 16.
Der Verein empfiehlt sich für
Haftpflicht-, Unfall-, Kranken-
und
Invaliden-Versicherung,
ferner für
Kapital-Versicherung
auf den
Erlebens- oder Todesfall
und
Kautions-Versicherung.
Der Verein gewährt **Versicherung** sowohl nach dem **Prinzip begrenzter Gegenseitigkeit der Versicherten** als auch vermittelst Rückversicherung gegen **feste Prämien ohne jede Haftbarkeit** und zwar nach beiden Arten **mit vollem Anteil am Gewinn.**
Versicherungsstand:
Am 1. April 1894 bestanden in **sämmtlichen Abteilungen** des Vereins (1230)
143,908 Versicherungen über 998,483 versicherte Personen.
Subdirection in Posen
Jacoby & Comp.

„POSNANIA“
Dr. Karchowski & Krysiewicz
Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa
POZNAŃ, Berlińska ulica nr. 15.
przyjmuje wszelką **garderobę damską i męską** do czyszczenia i farbowania oraz (1746)
do impregnacyi
celem nadania nieprzemakalności lub ogniotrwałości.

W. Koźlicki,
Poznań, ul. Podgórna 9, (1404)
vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,
poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych**
na porę wiosenną i latową.
Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**
Ceny przystępne.

Moje
ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste
rozsyłam kopę 33½ metra około 60 ślązkich łokci
od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłók na pościel, julette, dreliszków. ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, walisu, Iqué-barchanu i t. d. i t. d.
rozsyłam franko. (1279
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

Kandydat organistowski,
kawaler, mający lat 18 cie, biegły w grze na organach, harmonium, fortepianie i skrzypcach, poszukuje odpowiedniego miejsca na wsi lub w mieście. — Zgłoszenia przyjmuje **Gryglewicz,** nauczyciel w **Kościanie.** (1750)

Do pewnego klasztoru potrzebni są z powołaniem zakonnem kandydaci, biegli w rzemiośle **stolarskiem, ślusarskiem, krawieckiem, mularskiem, szewskiem, introligatorskiem,** również znający się na **ogrodnictwie.** — Bliższemi objaśnieniami służy **Drukarnia Kuryera Poznańskiego** przy ul. św. Marcina 16.

Serca litościwe
zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można miec nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (1625)
X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,
Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Farby na posadzki

niedoścignione w trwałości i połysku i to farba pokostowa, metalowa do pierwszego malowania, funt 0,40; farba z lakierem bursztynowym schnąca w przeciągu 6 godzin, funt 0,70; farba z lakierem spirytusowym schnąca w 1 godzinie, funt 0,80. Froter funt 0,40. Maść do froterowania, funt 1,00. Stalowe stróżyny do ścierania farb i szlifowania podłogi, paczka 0.50. Pędzle, szczotki do froterowania we wielkim wyborze. Kit do wypełniania szpar funt 0.20. **Czarny lakier** do drzwiczek u pieców i na pudła blaszane od węgli, funt 0,80. **Lakier kopalowy** do lakierowania drzwi, okien i mebli, funt 0,80, 1,25. 2,60 Mk. **Lakier emaliowy** w najróżniejszych kolorach na szafy. łóżka i meble kuchenne, funt 1,00 M.
Lakier na słomkowe kapelusze, czarny, bronzowy, granatowy, 3 łuty 0,10, but. 0,30 i 0,50. **Lakier klarowny** (przezroczysty), do przelakierowywania obrazków, 3 łuty 0,10. **Lakier machoniowy,** orzechowy i polisandrowy do odnawiania mebli, funt 0,50 do 1,00 Mk. **Lakier na kosze** w różnych kolorach, funt 1,00 M. (1552)
Brązy złote, srebrne i kolorowe do ram, figurek i t. d. w listkach po 30 i 50 fen. poleca
Centralna Drogerya
Czepczyński i Sniegocki,
Stary Rynek nr. 8, w pobliżu figury św. Jana.
Przystanek kolei konnéj.

Wszelkie nowości
w materyach wiosennych i latowych
polecają (1581)
Heyducki i Eichstaedt.

Wielką oszczędność kapitału

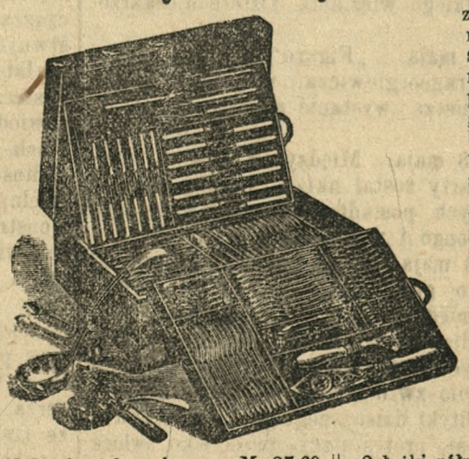

zyska się kupując zamiast **kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem srebra **pociągnięte (platerowane) sztućce stołowe ze słynnéj fabryki wyrob. srebrnych i platerowanych Christofle & Comp. w Paryżu.**
Porównanie dla wykazania korzyści.
12 łyżek stoł. tyleż widelcy i noży w ciężkiéj wadze kosztuje około 300 M., za połowę téj sumy otrzymuje się natomiast:

12 łyżek stołowych	M. 27,60	2 łyżki półmiskowe	M. 14,40
12 widelcy „	„ 27,60	12 łyżeczek do kawy	„ 14,40
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
12 ławeczek pod noże	„ 13,20	1 łyżka wazowa złocona	„ 12,80

Cały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje razem 150 Marek.
Prócz wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukiereczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe, przybory na gotowalnią** i t. d. po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych. Wszelkie **reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. Stare do użytku niezdatne srebro przyjmuję w zamian. (1559)
J. Stark w Poznaniu
Wilhelmowska ulica 31,
Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.

Nowość! **Laska grająca.** Nowość!
Elegancka laska z gałką metalową, na któréj każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodye. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.
O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem.
Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (1715)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.